

# Kuryer Poznański.

Nr. 47.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 28 lutego 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Ry ch t e r. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. M o s s e w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3 marki 5 fen.**, dla miejscowych **2 marki 50 fen.**

**Administracya Kuryera Pozn.**

**POZNAŃ, 28 lutego.**

Do Köln. Ztg. donoszą z Paryża, że lewica postanowiła zamianować prezydentem Izby deputowanych Grévego, wiceprezydentami mają zostać: członek skrajnej lewicy Lepère, Leon Renault, jako jawny dowód protestu przeciw Bonapartystom, i Keller jako reprezentant prawicy. Na pierwszym posiedzeniu ma przewodniczyć pan Thiers, któremu się ten zaszczyt z „wieku i urzędu“ należy. Pan Leon Gambetta oświadczył za pośrednictwem księcia Pasquier marszałkowi Mac Mahonowi, że stronnictwo republikańskie popierać będzie ministeryum Dufaure'a z lewego centrum. Jakim będzie skład przyszłego ministerstwa francuskiego napewno dziś oznaczyć nie można, gdyż dotychczas same tylko w tym względzie obiegają domysły. Pan Dufaure miał ofiarować Kazmierzowi Perier tekę spraw wewnętrznych, której tenże jeszcze stanowczo nie przyjął, podając za warunek wstąpienia swego do gabinetu zastąpienie ministra wojny generała de Cissey przez generała Chanzy. Według Journal de Paris miał razem z p. Buffet podać się do dymisji: minister marynarki, który jednakże na życzenie marszałka dymisję swoją cofnął; ministerstwo handlu ma objąć Teisserne de Bort.

Sprawa karlistów, według doniesień urzędowych madyryckich, smutny bardzo przedstawia widok. Generał Martinez Campos donosi do Madrytu, że 9 batalionów karlistowskich złożyło broń w Pampelonie i że w tym samym celu przybyła znaczna liczba żołnierzy Don Carlosa do Tolozy. W Olave miał sam Don Carlos zawezwać 18 batalionów swego wojska do złożenia broni. Ostatni telegram madyrycki donosi nawet, że król Don Carlos opuścił Hiszpanię i schronił się do Francji. Król Alfons ma odbyć w Beasain wielki przegląd wojsk zwyciężczych. Pewna część karlistów przeszła granicę francuską i została internowana. Półurzędowy Moniteur donosi, że pomiędzy internowanymi znajdują się żołnierze rozmaitych narodowości, Francuzi, Polacy i Niemcy. Liczba internowanych, niechybnie znacznie przesadzona, wynosi 4—5000. Ze St. Jean de Luz wysłał ich rząd francuzki pod eskortą żołnierzy i żandarmów do wnętrza kraju. — Madyrycka Izba deputowanych już się ukonstytuowała i obrała pana Posada Herrer'a prezydentem. Podczas obrad zaprotestował Castelar przeciw odbieraniu przysięgi od posłów, gdyż ci już przez przyjęcie mandatu oświadczyli się za rządem. Prezydent ministerstwa Canovas del Castillo mówił przeciw protestowi, a deputowani zgodzili się zupełnie na jego zapatrywanie i protest Castelara upadł.

Z pola walki w Hercegowinie oprócz ogólnych pogłosek o ponownym rozpoczęciu kroków wojennych przez powstańców nie mamy żadnych pewniejszych wiadomości. Dzienniki ministeryalne wiedeńskie potwierdzają wiadomość, że powstańcy Bośni i Hercegowiny, zamiast złożyć broń, przeciwnie teraz właśnie rozpoczęli znów na dobre walkę. Tak piszą z nad granicy austriacko-bośniackiej do Polit. Corresp.: Po dwutygodniowej bezczynności, niby zawieszeniu broni, w obozie powstańców znów się wielki ruch rozpoczął. W różnych punktach i na różne strony powstańcy zabrali się do działań zaczepnych. Najprzód w okolicach Nowi, dowódca powstańców Ostoja Wojnowicz, wyruszył z oddziałem, spotkał pod Suwaną Turków i zwrął z nimi kilkogodzinną zaciętą walkę, która jednak pozostała nie rozstrzygniętą. Gdy noc zapadła, Turcy i powstańcy opuścili pole bitwy, i skutkiem ruchu było to, że nazajutrz o świcie niespodzianie spotkali się znów pod Iwanską. Rozpoczęła się tedy bitwa i trwała całe dziesięć godzin: ale jej rezultatem był odwrót powstańców, którzy zużyli wszystką amunicję. Turcy stracili pod Iwanską 68 poległych i ranionych, powstańcy zapewne nie mniej.

Jak piszą z Dubrownika do wychodzącego w Spalacie dziennika Avenir, powstańcy otrzymują teraz broń i amunicję od Anglików, którzy pod różnymi pozorami przybywają na statkach angielskich do brzegów dalmackich i przywiezione zapasy oddają członkom komitetu powstańczego. Jak znówu zawiadamiają z Mostaru, wojska tureckie w Bośni i w Hercegowinie są teraz bez prowiantu, bo główny liwerant armii, niejaki Hydi, zaprzestał dostawy żywności, z powodu, że porta mu nie płaci.

Porta zgadza się na wszystko, mocarstwa prawie się zgadzają na to co Porta chce zrobić, nie zgadzają się tylko najbliżsi interesowani, z jednej strony powstańcy, z drugiej mużulmańska ludność Bośni. Co dalej? Kto opornych i jednych i drugich do posłuszeństwa zmuszać będzie? w jaki sposób pokój przywrócony zostanie? A pamiętajmy, że pokój ten powinien być przywrócony za cztery tygodnie z powodu terminu amnestyi dla wychodźców. Czy wychodźcy widząc takie usposobienie begów mogą się spieszyć z powrotem? Sultan i tak już odmawiał podpisów, a wielki wezyr, oraz austriacki internuncyusz pocili się okrutnie, aby przeciwnie ustępstwom wpływu zażegnać, dowodząc sultanowi, że Austria myśli o aneksyi Bośni. Co robi Czarnogórze?

Kelet Nepe, organ p. Andrassego, zapewniał, że wszystkie mocarstwa wystąpią w sposób zmuszający Czarnogórze do zachowania neutralności. Lloyd zaprzecza temu. Wprawdzie ten sam Lloyd dodaje, że ostatnie oświadczenia Porty bardzo osłabiły nadzieje tak w Cetynii jak w obozie powstańców, że pomiędzy ludnością upadek na duchu taki iż ogniste proklamacye Karageorgiewicza przechodzą bez skutku, że skutkiem tego na placu boju taka cisza. Być może iż doniesienia Lloyd'a nie są bardzo bezzasadne, przejścia przez chwilę entuzjazmu i upadku na duchu są rzeczą zwyczajną w podobnych powstańcach położeniach, ale dopóki o jakim istotnym fakcie rozbrojenia i o powrocie w większej ilości wychodźców nie doniosą, wiadomości podobne niewiele znaczą. Dziś to tylko powiedzieć można, że pomimo ustępstw Porty i dyplomatycznych mądrości sprawa bardziej zawiązana się zdaje niż była przed wręczeniem noty hr. Andrassego w Stambule.

Vaterland donosi, że Jego Eminencya nasz Kardynał-Prymas odwiedził w sobotę po południu grób rodziców swoich, spoczywających na währingim cmentarzu.

Dziś w południe o godzinie pierwszej opuścił Jego Eminencya Wiedeń i udał się do Hradca.

Jak się dowiadujemy miał ks. Biskup Janiszewski odebrać od król. Prezesa Naczelnego wezwanie do złożenia swoich duchownych urzędów. Co to znaczy, każdemu wiadomo.

Korespondent kościański Orędownika (w nr. 24) pisze o terminie szkolnym, odbytym dnia 29 stycznia. „Pan burmistrz oznajmił zgromadzonemu rozporządzenie p. ministra, podług którego każdy nauczyciel ma mieć podwyższoną pensję. Na to odebrał odpowiedź, że, kiedy rząd podług swego systemu naukę urzędzą, niechaj i nauczycielom pensją powiększy. W końcu jednak, wiedząc, że uposażenie nauczycieli jest nieodpowiednie, postanowiono dołożyć, lecz tylko tym, którzy są teraz obecnie. Lecz nie dość na tym. Burmistrz osiągnąłwszy jedno, posunął się dalej: żądał, aby prócz tego dodać każdemu 40 tal. na komorne. Na co się jednakowoż nie zgodzono. Wtenczas p. burmistrz poprosił zgromadzenie, aby na kwadrans ustąpiono z lokalu w celu spisania protokołu, do czego zawezwał kupeca p. L. Po spisaniu takowego zeszli się wszyscy na powrót. Lecz jakże się każdy zdziwił, gdy p. L. zamiast protokołu czytać, zaczął go tłómaczyć tak niewyraźnie, że nikt z obecnych nie mógł być z niego mądry, a co gorsze, że na komorne się nie zgodzono, a w protokole to umieszczono. Na to wystąpił dr. Bojanowski i oznajmił: „Ja protokołu tego nie podpisałem, ponieważ jest po niemiecku i niezrozumiale napisany,“ i wydalil się. Stało się więc wielkie zamieszanie, każdy był tego samego zdania, a p. B. Burmistrz widząc, co się dzieje, poprosił księdza B., aby oświadczył zgromadzeniu, że i w polskim języku protokół ten będzie spisany, i omyłki sprostować każę.“

Zwracamy uwagę posłów naszych na ten fakt. Pokazuje się, jak iluzorycznym będzie § 6 projektu o języku urzędowym, jeżeli urzędnicy, którzy mówią po polsku dziś już, choć projekt jeszcze nie stał się prawem, wbrew rozporządzeniom regulaminu z r. 1832, protokół czynności spisują w języku niemieckim, i tylko ustnie tłómaczyć go każą po polsku.

Pokazuje się nadto, jak wielkie szkody przyniesie § 3 projektu o języku urzędowym, który czynności urzędowe spisować każe wyłącznie po niemiecku, a że stroną polską tylko ustnie pozwalają się po polsku porozumieć przez tłómacza, nieraz wcale niudolnego. Bo wszakżeż w Kościanie w protokule niemieckim umieszczono rzecz wcale przeciwną uchwałę zgromadzonych członków gminy katolickiej.

Członkowie gminy powinni by nawet tej rzeczy płazem nie puścić, lecz zażalenie zanieść do król. Rejencji, res p. wnieść o śledztwo na mocy §§ 271 i 272 kodeksu karnego.

## Motywa do rządowego wniosku o języku urzędowym.

Wniosek rządowy o języku urzędowym poruszył całą ludność polską w zaborze pruskim. Na wiecach zebrani tłumnie reprezentanci wszystkich stanów zgodzili się jednomyślnie, że wszelkimi sposobami legalnymi dopominać się będą wytrwale, ażeby nie czyniono tak srogięj krzywdy nam Polakom, pozbawiając nasz język ojczysty dotychczasowych jego praw, spychając go na ziemi ojców naszych do rzędu języków „obcych“, ba do języków pod karą zakazanych.

Prowincjonalne organa poznańskie prasy niemieckiej nadaremnie się siłą, żeby osłabić wrażenie tych potężnych manifestacyi polskiego ludu, dopominającego się o równouprawnienie swego języka polskiego do językiem niemieckim. Zarzut, że to wynik agitacyi, jest wcale błahy: bo nie sztucznego w tych zebraniach, na które o kilka mil ścigają tłumy ludu, żadne usłyszeć o sposobach obrony praw swych, coraz więcej zagrożonych; na które spieszą tak licznie pomimo, że urzędnicy administracyjni bardzo temu ruchowi niechętni, a lud zwykle nie rad się naraża „wielmożnemu panu komisarzowi.“ Zbyt natężona akcyja wywołuje reakcyę: lud nasz zafukany, lekliwy choć wobec najniższego urzędnika, prawie aż do helotyizmu uległy, pod tym ciosem nowym, jaki przez projekt o języku urzędowym się nań gotuje, zamiast się ugiąć lub npaść całkiem na duchu i zmarnieć jak helota, powstaje naraz śmiało, odważnie, dopomina się silnie a poważnie, żeby i w Polaku uszanowano wolnego obywatela państwa pruskiego, żeby Polak jako wolny obywatel we wszystkich był z Niemcem równouprawniony, a więc żeby i język polski miał równe prawa z niemieckim. Już dzisiaj książę kanclerz nie może posłom naszym miotać w twarz zarzutu, że po za nimi nie stoi lud polski. Prawa majowe, prawa wymierzone przeciw Kościołowi, dziś ten świeży projekt rządowy o języku urzędowym powołały wszystkie stany polskie do łącznej obrony świętości religijnych i narodowych.

Niewątpliwie też co szlachetniejsi reprezentanci ludu niemieckiego uznają najzupełniej szlachetne dążenia ludu polskiego, żeby bronić praw swoich na drodze legalnej. O frakcyi centrum w tej sprawie nie mamy wcale wątpliwości. Frakcyja postępowców w odłamie swym, który nie czyni jeszcze zwrotu do ministeryalnego obozu, frakcyja Saucken-Tarputschen, który i przeciw obostrzeniu paragrafu o ambonie przemawiał, może nie zaprzę się swych zasad staro-liberalnych i potępi samowolę i pogwałcenie samowoli słuszności i sprawiedliwości, choć ofiarą zawłodzi i gwałtu prawnego będą mieli być Polacy.

Żeby nacyonaliberaly, choć pod sztandarem narodowości się grupują, miały poprzeć usiłowania posłów polskich, ażeby ratować prawa narodowe prawa języka ojczystego swych wyborców, trudno się ludzi. Bywało, że ich przywódzcy, nawet taki Lasker oświadczał się przeciw projektom, które z uszczerbkiem wolności obywatelskiej wzmacniały policyjne rządy, wzmagały biurokracyzm i militarystkę. Ale wtedy samoz stronnictwo na wezwanie praktycznego polityka, ks. kanclerza, opuszczało swych przywódców, jako niepoprawnych ideologów, teoretyków

nie liczących się z potrzebami praktyki życia państwowego.

Żeby jak najszerze koło życzliwych sprawie obrony naszego języka, pozyskać pomiędzy posłami niemieckimi, żeby w pośród nich znalazł nawet obrońców naszej sprawy, to niewątpliwie było usilnem staraniem koła naszego. Gdyby się tu ono chciało odosobnić, nie szukać sobie sojuszników, byłby w tém niedarowany błąd polityczny.

Jak dalece nieusprawiedliwiona jest zmiana, jaką wnosi projekt o języku urzędowym, w stosunkach prawno-politycznych ludności polskiej pod berłem pruskim, to najwybitniej okazują sameż motywa rządowe.

Przejdziemy je pokrótce.

Paragraf I wniosku brzmi:

Język niemiecki jest wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz urzędowych i politycznych ciał państwa. Korespondowanie z pomenionymi władzami dozwolone jest tylko w niemieckim języku.

Jakżeż obrzydliwym przemiana we wszystkich stosunkach prawnych ludności polskiej pod berłem pruskim miałyby nastać w skutek tego projektu o języku urzędowym.

Dotychczas prawem państwa są słowa króla Fryderyka Wilhelma III z jego odezwy w roku 1815, zamieszczone w Zbiorze praw:

„Język wasz ma być obok niemieckiego we wszystkich czynnościach urzędowych używany.“

Z początku wszystkie władze prowincjonalne używały w czynnościach swych z mieszkańcami polskimi języka polskiego. Na pieczęciach urzędowych, gdzie był herb W. Ks. Poznańskiego orzeł pruski z orłem białym w pośrodku, był obok niemieckiego napis polski. Później coraz więcej uszczuplano praw językowi przynależnych. Jednak dotychczas z władz administracyjnych na mocy regulaminu z r. 1832, burmistrzowie po małych miastach i wojei (dziś komisarze i sołtysi) po wsiach mają prawo, żeby do rozporządzeń niemieckich im przesyłanych dołączone było tłómaczenie polskie, tudzież żeby raporta w języku polskim były od nich przyjmowane. Na mocy tegoż regulaminu rozporządzenia władz do prywatnych osób, choć w języku niemieckim wydawane, mają mieć dołączone przekład polski. W ustnych zaś czynnościach władze administracyjne miały obowiązek spisać protokół w języku ojczystym interesentów; a jeżeli nimi są tak Niemcy jak Polacy, w obu językach.

W sądownictwie zaś, jeżeli tylko proces w sprawach cywilnych wytoczony był w języku polskim, wszelkie terminy, pisma i wyrok w polskim języku odbywać się winny. Świadkowie i znawcy w ojczystym swym języku słuchani być mają. Wszystkie czynności dobrej woli, jako to sądowne kontrakty, recesy działowe, czynności opiekuńcze, cesye, darowizny i t. d. w języku polskim można załatwiać; tylko takie czynności sądowe, które idą do akt hipotecznych, winny mieć obok polskiego tekst niemiecki.

Nawet adwokaci, byle w obecności interesentów, mają prawo bronić po polsku.

W sprawach kryminalnych i fiskalnych Polacy mają prawo do ojczystego swego języka, z wyjątkiem wyroku.

Do dzisiaj władze wszelkie bądź w sądzie, bądź w rządzie były obowiązane oglądać się na słowa królewskie: Język wasz obok niemieckiego we wszystkich czynnościach będzie używany. Od dzisiaj ta ochrona prawna ze słowa królewskiego miałyby na mocy onego projektu o języku urzędowym upaść, a język nasz pozostać bez prawa wszelkiego.

Ponieważ nietylko wyżsi urzędnicy mieliby mieć wyłącznie język niemiecki za urzędowy, lecz i niżsi, zatem po uchwaleniu tego nowego prawa jużby ustał przepis, choć tyle nam nieżyczliwego regulaminu z r. 1832, żeby przynajmniej władze gminne mogły używać języka polskiego. Od razu zatem wszędzie nawet po wsiach nie mógłby być Polak urzędnikiem, jeżeliby nie umiał języka niemieckiego; a że znających go dokładnie, prawie wcale tu nie ma, prawo takie rugowałoby od razu wszystkich kmieci polskich z urzędów, na które powołało ich zaufanie gminy własnej.

Więcej: wedle onego projektu nawet ławnicy po wsiach, reprezentacye powiatowe i prowincjonalne miałyby nadal używać wyłącznie języka niemieckiego. To znaczy, że Polacy w ogromnej większości swęj byłiby usunięci od samorządu gminnego powiatowego i prowincjonalnego jedynie dla tego, że nie znają języka niemieckiego. A jednak konstytucya mówi: że wszyscy prusacy, a

j. obywatele państwa pruskiego są równi wobec prawa. Gdzie tu równość, jeżeli nieznaną języka polskiego pozbawia obywateli ich praw, jakby była zbrodnia jaka.

Paragraf 2 projektu do owych władz, których językiem urzędowym ma być wyłącznie język niemiecki, zalicza dozory szkolne. Co za potworne stósunki wyrodziłyby się zatem wskutek takiego prawa, gdyby te liche ostatki praw gminy do szkoły, jakie mu pozostawia ustawa z 11 marca 1872 roku o inspekcji szkolnej, utracić mieli Polacy wszędzie dla tego, że nie znają języka niemieckiego. — A kim ich zastąpić?

Nadal nietylko nie miałyby władze sądowe, administracyjne obowiązku wydawać rozporządzeń polskich do mieszkańców polskich, spisywać z nimi protokołów polskich, lecz nawet nie miałyby być wolno ich nasyłać pisaniem polskiem.

Stać ci się jako krzywda, chciałbyś szukać pomocy u władz, bądź w sądzie, bądź w rządzie, — a przecież na to są władze, żeby obywatelom państwa dawały opiekę prawa, — na próżno kołaczysz o sprawiedliwość, jeżeli w polskiej mowie się odezwiesz: bo językiem urzędowym jest niemiecki, bo rząd i sąd ma prawo być głuchym i niemym na twą skargę i żalobę w języku polskim zanesioną.

Czyż kogo nie ruszy sumienie z posłów niemieckich, żeby przynajmniej wnieść o usunięcie artykułu konstytucyjnego, przynajmniej wszystkim obywatelom równouprawnienie, jeżeli Polakom faktycznie tego uprawnienia dla ich języka odmówiono?

Motywy do § 1 orzekają, że kościelne władze i urzędnicy, jeżeli nie sprawują jakiego urzędu w imieniu rządu, jak np. inspekcji szkolnej, nie podlegają przepisom tego prawa. Doskonale wykazuje się żądanie nieprawidłowe władz prowincjonalnych, ażeby księża z nimi korespondowali po niemiecku na mocy regulaminu z r. 1832. Regulamin on, nie umieszczony w Zbiorze praw nie był oczywiście prawem obowiązującym, a jednak na mocy jego, ile to nacisku nieuprawnionego wywierano na duchownych. Niechże się posłowie nasi dopatrzą, żeby ta uwaga motywów zamieszczona była w tekście ustawy, boć tylko tekst ustawy ma znaczenie prawa.

## II.

Paragraf 2 projektu obiecuje niejakie złagodzenie surowości bezwzględnej prawa na przeciąg lat dziesięciu. Brzmi on:

Przez lat 10 od wejścia w życie tej ustawy może na mocy królewskiego rozporządzenia być używany w pewnych powiatach monarchii inny język obok niemieckiego, a to przy ustnych naradach nadzorów szkół, reprezentantów gmin i powiatów. Przez równy przeciąg czasu można na mocy rozporządzenia rejencji w gminach powiatowych, aby żądane od nich urzędowo sprawozdania i oświadczenia w innym, a nie niemieckim języku podawali, jeżeli nie umieją po niemiecku.

Może niejedną, czytając ten paragraf, odechnął, że do czasu to prawo, jeżeli będzie uchwalono, nie da się tyle we znaki w niektórych przynajmniej stósunkach życia publicznego. Daremna pociecha. Motywa wyraźnie mówią, że paragraf ten ma uwzględnić Szlezvik północny. O Polakach nie ma i wzmianki. Dla tego Szlezviku, który my Polacy przez synów swoich dopomogliśmy zlutować z niemieckim państwem, są jeszcze jakieś względy; dla nas rządowy wniosek nie ma żadnych. W polskich osadach od razu może być z całą surowością przeprowadzone to prawo. Ni soltysa, ni ławnika, ni dozoru szkolnego wedle motywów rządowych nie mogą mieć gminy polskie ze swoich.

Jeżeli będzie jaki Niemiec w osadzie polskiej, on jeden będzie mąż uprzywilejowany; może karczmarz żyd, może jaki kowal Niemiec będą dzierżyć berło władzy gminnej. Ławnikiem może będzie jaki landwyzysta co kilka słów niemieckich polapał; tóż dozorcą szkolnym. Najpoważniejsi i najroztropniejsi gospodarze, będą usunięci dla tego tego, że im braknie rozumu języka niemieckiego.

Ze istotnie motywa rządowe o złagodzeniu surowości prawa dla Polaków nie myślały, zdają się nasuwać przy § 11, który w tekście projektu uchyla dotychczasowe przepisy co do używania języka polskiego w rządzie i sądzie.

Tu one wywodzą, że w Poznańskim najpierw niemiecki żywił wzrósł w stósunku do polskiego prawie jak 7:8, że i w ludności polskiej znajomość języka niemieckiego bardzo się rozszerzyła. Od więcej jak 50 lat niemiecki język jest obowiązującym we wszystkich publicznych szkołach prowincji, że i obecnej generacji nie brakło sposobności, żeby pozyskać sobie jego znajomość, o ile potrzebna jest w publicznym życiu.

Nie ma się co ludzi, północny Szlezvik mniej jeszcze polobno zniemczony się wydaje rządowi, aniżeli Poznańskie; obecnej generacji w Szlezviku dopiero dają sposobność nabycia języka niemieckiego, w Poznańskim już jej nie brakło, a zatem ona dyspensą od surowości prawa na lat 10 nie będzie przyznana nam Polakom.

Rzeczywistym stósunkom bynajmniej nie odpowiadają wywody rządowe: bo gdzie ludność polska uległa zniemczeniu, tam Niemców więcej, ale gdzie kultura niemiecka, wytepiająca żywił słowiański, nie wzmogła się, tam do dziś podobna będzie trudność, jak w Szlezviku północnym, żeby urzędy gminne, odjęte nie Niemcom, powierzyć Niemcom, — trudność z tej prostej przyczyny, że w niejednej osadzie Niemca na lekarstwo nie ma.

Wedle motywów rządowych sposobności nie brakło polskiej generacji obecnej do nauczania

się języka. Wybornie. Wszak sposobności nie było urzędnikom pruskim wyższym i niższym do nauczania się języka ludności, byli nawet do tego po części prawem obowiązani. A nauczyli się? W przeważnej części nie. Przecież nie dla tego, żeby nie chcieli, kiedy zastawiają się trudnością języka polskiego. A dziecku polskiemu, wziętemu prawie z pieluch, z łona matki, ma być, miało być rzeczą łatwiejszą nauczyć się języka niemieckiego dostatecznie? Wszak sposobności nie brakło w szkołach wyższych nauczyć się języka łacińskiego, greckiego, francuskiego, a iluż Niemców, bierzemy Niemców, boć to naród, co w arenę wyłączną bierze kulturę, iluż w gimnazyjach nauczyło się mówić po francusku, iluż mogłoby się językiem greckim, łacińskim, francuskim posługiwać w publicznych stósunkach?

Nie brakło sposobności dziecku polskiemu nauczania się języka niemieckiego dotychczas; szkoda, że o tym przypominają kulturnicy niemieccy. że językiem obcym mówić można się nauczyć tylko przez użycie w codziennym obcowaniu, w świecie, nie w szkole samiej. Dziś tej sposobności dziecko polskie ma jeszcze więcej: skutek, oczywista, znów nie odpowie oczekiwaniom Bo, jeżeli dziecko, nie dostatecznie umiejące się wysłowić we własnym języku ojczystym, ma mieć wykład wyłącznie toż rzecz najoczywistsza, że ta nauka o rzeczach nieznanach, podawana mu w języku nieznanym, niezgo, ani wiadomości, ani języka obcego nie nauczy gruntownie.

Paragrafy od 3—8 orzekają o ustnie postępowaniu sądowym z osobami, nieumiejącymi języka niemieckiego. Za zasadę przyjęto potrzebę tłumacza przysięgłego (§ 3), który przysięgę składa raz na zawsze, lub bierze na przysięgę urzędową (§ 4), którego przy sprawach sądowych dobrej woli lub cywilnych sporach prawnych mogą strony zwolnić od przysięgi, co się ma zapisać w protokole (§ 5). Ale w tym odmiana radykalna, że tłumacz nie potrzebuje spisać protokołu polskiego, tylko owszem obowiązany spisać go po niemiecku, a przełożyć go stronom ustnie po polsku. Jak trudno o tłumacza dobrego, dowodem najlepszym to, że powszechnie tak nieudolne są przekłady polskie rozporządzeń wydawanych w języku niemieckim, że nieraz o krzywoprzysięstwo byli pociągani, którzy podpisali protokół niemiecki, a w nim oświadczenia przez tłumacza niewiernie oddane. Na mocy rozkazu gabinetowego z r. 1839 co do wszelkich czynności sądowych, z r. 1840 co do spraw kryminalnych mogli Polacy zrzec się protokołu polskiego, a urzędnik nie był wtedy odpowiedzialny za to, że strony czynność w języku sobie niezrozumiałym podpisały. Wówczas sam sobie był winien, kto praw swych się nie dopomniął: dzisiaj nie zastawiono na wolę zrzec się protokołu polskiego, tylko ma być postanowiony przymus do oświadczenia się w protokole sporządzonym w języku sobie niezrozumiałym. A za skutki omyłek tłumaczy, nie chcemy mówić, niesumienności, która przecież też się wydarzyć może, któż winę poniesie?

Czy oświadczający? a jakim prawem? Przecież tylko volenti non fit injuria, a tu wyboru nam nie dają, woli nie dają, tylko przymus prawny narzucają, stwarzający potworne stósunki. Później na mocy nowej ordynacji karno-procesowej z 25 czerwca 1867 w śledztwie tylko wtedy protokół spisywano polski, kiedy zeznawający o to wnosili, a zresztą zostawiono wszystko do woli sędziego. W motywach rządowych to rozporządzenie ostatnie z r. 1867 figuruje jako dowód, że nie wiele się odmieni stan rzeczy przez projekt do nowego prawa. Ależ tu omyłka. Najpierw niesprawiedliwość jedna nie wymawia drugiej. A potem rozporządzenie ordynacji karnego procesu wychodziło z tej fikcji prawnej, że kto się nie domaga czego, tego się zręka; lecz nowego prawa projekt stanowi przymus do przyjmowania odpowiedzialności za oświadczenia w języku niezrozumiałym spisane. Jest to potworna praktyka wobec teorii prawnej, która odpowiedzialnym może czynić tylko tego, który wie o co rzecz chodzi, i jaka czynność została dokonana.

Nawet Landrecht, jak sameż motywa przywodzą i ordynacja kryminalna (§ 64) przypuszczają, że tekst protokołu a przekładu mogą być w niezgodzie, a w takim razie miał mieć pierwszeństwo tekst spisany w języku ojczystym zeznawającego. Nie nad to bardziej uzasadnionego prawnie. A jednak to wydaje się rządowi w motywach jego rzeczą nieznośną, ponieważ zdarzyć się mogą wypadki, że takie oświadczenie dostaje się do wiadomości drugiej strony tylko w przekładzie niemieckim. Doskonale: żeby uniknąć wyjątkowo zdarzających się niedogodności jakiego Niemca ma się obalić regułę, zasady prawa, bo z niej korzystają Polacy. Ma się obalić zasadę prawa, że ktoś odpowiedzialny jest za to tylko, co sam mówi, czyni, działa, a nie za to, co ktoś jeszcze za jego słowo lub czyn podsunie, czy przez złość czy przez nieumiejętność. Ta troska rządu o usunięcie wyjątkowej niedogodności wydarzającej się Niemcom, a bezwzględność w narażeniu z reguły interesów polskiej ludności przez tę dyspozycję projektu jest zaprawdę dziwną ilustracją do pruskiej zasady równouprawnienia do pruskiego godła „sum cuique!“ Motywa wspominają jakoby o wielkiej łasce rządu, że tłumacz może oświadczenie spisać w języku oświadczającego, a to dla kontroli siebie samego a potem protokół napisać niemiecki; ale zastrzegają, że tylko protokół niemiecki ma znaczenie urzędowe. Trzeba było jeszcze tego przyznania

rządowego, że rzeczywiście tłumacz potrzebuje kontroli. Ale jakąż daje rękojmią kontrola, jaką tłumacz może jeszcze z własnej woli a z łaski rządu sam nad sobą rozciągać? Nie jestże to ironia kontroli, i ironia rękojmi dla strony nieumiejącej po niemiecku?

Nie można było wymyśleć zjadliwszej krytyki na projekt rządowy, nad to dozwoleństwo tłumaczowi kontroli nad sobą, a nałożenie odpowiedzialności stronie polskiej za protokół niemiecki, choćby fałszywy, jakkolwiek dokonany czy bez kontroli, czy z kontrolą własną.

## KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

### Górczyn pod Poznaniem, 17 lutego

Dzisiaj po południu odbył się u nas wiec, na który zebrało się do 400 osób, prawie tylko ze stanu włościańskiego ze wsi: Górczyna, Junikowa, Ławicy, Dopiewa i Kotowa. Zagaił wiec gospodarz górczyński Mizera. Przewodniczącym obrano Jana Palackiego, który p. Dobrowolskiemu z Poznania udzielił naprzód głosu w kwestyi języka. Po nim mówił redaktor odpowiedzialny Orędownika p. Stawiński o szkole. Na końcu uchwalono zebranie adres do Ks Arcypasterza i do dra. Szymańskiego i wysłało do nich telegramy.

### Z Poznańskiego, 26 lutego.

(Dozór kościelny w Ceradzu kościelnym.)

Na wezwanie p. Tempelhoffa, radcy ziemianckiego powiatu Poznańskiego, ukonstytuował się u nas w sobotę dnia 26 lutego dozór kościelny, wybierając przewodniczącym p. Stefana Stabłewskiego z Ceradza dolnego. Ponieważ pan radca ziemiancki przyłączył do pisma swego instrukcję, pochodzącą z ramienia król. komisarsza dla zarządu arcybiskupiego nad majątkiem w diecezji poznańskiej, przeto nowo ukonstytuowany dozór kościelny widział się zmuszony do zrobienia zastrzeżenia w protokole swoim, protestując przeciw nieprawemu mieszaniu się rzeczonego król. komisarsza w sprawę dozoru. Protest, jak mi mówiono, mniej więcej temi słowami jest uzasadniony:

§ 42 prawa z 20 czerwca 1875 wyowiada wyraźnie: „Instrukcje dozorem kościelnym udzielać mogą za wspólnym porozumieniem, albo władza biskupia, albo naczelny prezes.“

Ponieważ w diecezji nie ma Biskupa przez państwo uznanego, przeto podług § 58 tego samego prawa spoczywają (ruhen) prawa biskupie tak długo, aż stolica biskupia prawnie obsadzoną zostanie. Paragraf 58 al. 3 orzeka dalej, że w takim razie prawa biskupie przechodzą na odnośną władzę państwową. Rozporządzenie zaś królewskie z dnia 27 września 1875 r. uczy nas kogo prawo przez władzę odnośną rozumie, wymieniając osoby: ministra wyznań, naczelnego Prezesa i Prezesa rejencji. — Z powyższego zestawienia dotyczących paragrafów wynika niezaprzeczenie, że do udzielania instrukcji dozorem kościelnym tylko Prezes naczelny w tym położeniu jest uprawniony, w żadnym zaś przypadku nie leży to w atrybucji król. komisarsza.

Dozór kościelny postawił bardzo słuszny i uprawniony wniosek, aby odpowiednie władze z nim w polskim języku korespondowały, ponieważ członkowie dozoru nie umieją po niemiecku i zrozumieć nie mogą w tym tylko języku nadesłanego pisma.

### Berlin, 27 lutego.

(Wiec w Berlinie.)

(p.) Wiec zapowiedziany u nas odbył się w jak największym porządku. Köln. Ztg, donosząc o zapowiedzianym przez Was wieceu polskim w metropoli cesarstwa niemieckiego, nazwała zapowiedź waszą ein „Faschingsspass“ — dziś to, co się pruskiemu organowi zdało niepodobnym, stało się faktem. — Zagaił wiec p. Cybulski, przewodniczącym obrano p. Leskiego, sekretarzem p. Madałkiewicza, ławnikami pp. Zarębskiego i Strońskiego, zastępcą przewodniczącego p. Nowakowskiego. Panowie Leski i Madałkiewicz mówili o języku urzędowym i wezwali do podpisywania petycji. Następnie uchwalono adres do Jego Eminencji ks. Kardynała Prymasa i wyraz uznania dla p. dr. Niegolewskiego. — O tym pocieszającym dla nas objawie rozbudzenia życia narodowego na wszystkich punktach, gdziekolwiek się znajdują Polacy, przysięgam jutro obszerniejsze sprawozdanie.

### Praga czeska, 25 lutego.

(Wybory.)

XX. W innych krajach wybór posłów do ciał parlamentarnych jest wysoko cenionym prawem, w Czechach staje się ciężarem. Ponieważ stronnictwo federalistyczne statecznie wzbrania się wstąpić do rady państwa i do sejmiku krajowego, uważanych jako nieprawne, co rok ponawiają się kilkakrotnie unieważniania mandatów posłów czeskich do obu tych ciał reprezentacyjnych i ponowne wybory. I tak dnia 21 i 24 bm. odbyły się znów w obwodach czeskich wybory do sejmiku krajowego.

W sejmie tym od r. 1872 Niemcy posiadają dwie trzecie głosów. Nadto od roku przeszłego zasiada tam 9 tak zwanych „Młodocechów“ pod przywództwem dr. Sładkowskiego. Kampania „Młodych“ o tyle zdawała się łatwą, że pozostawiając w posiadaniu raz osiągniętych

mandatów poselskich, przy ponownych wyborach uzupełniających nie mogli tracić mandatu, lecz tylko zyskać. Odbijając „Starym“ co rok chociaż kilka mandatów tylko, z czasem byłiby mogli dojść do znacznej w sejmie reprezentacji. Jednakże w ciągu trzech peryodów wyborczych okazało się, że frakcja radykalna w istocie nie ma wpływu na lud czeski. Przy pierwszych wyborach przeszło 7 „Młodych“, przy drugich już tylko 2, a przy ostatnich żaden.

Wybory odbywały się dnia 21 lutego w 40 obwodach gmin wiejskich. Obwodów takich jest ogółem 88. Z 39 wybrani posłowie niemieccy, z 9 posłowie „Młodocechów“. Z proponowanych przez komitet pp. Palackiego i Riegra 40 kandydatów dla gmin wiejskich wybrano 39. W obwodzie Królowogrodzkim kandydat federalistyczny Prazak w ściślejszym wyborze uległ kandydatowi niemieckiemu. Obwód ten jest mieszany i zwykle dotąd Czesi zwyciężali tam tylko 3 lub 5 głosami. Teraz 9 wyborców „Młodocechów“, popierając wybór Niemca, sprowadziło klęskę dla stronnictwa narodowego.

Jakkolwiek klęska ta przykra, wogóle jednak z wyniku wyborów w tej grupie można być zadowolonym. Nasamprzód fakt, że żaden z radykalnych kandydatów nie otrzymał mandatu, zdaje się dowodzić, że przynajmniej wśród ludu wiejskiego frakcja Sładkowskiego i Gregra straciła wszelkie widoki powodzenia. W porównaniu do zeszłorocznych wyborów „Młodzi“ w grupie tej stracili 240 głosów. Nadto i centraliści czyli Niemcy, mimo zwycięstwa przypadkowego w jednym obwodzie Królowogrodzkim, nie mają powodu do radości, albowiem wogóle stracili i oni w porównaniu do zeszłorocznych wyborów 40 głosów. Spekulacja także na znużenie ludu ciągłymi wyborami nie powiodła się, albowiem udział w wyborach był i tym razem bardzo gorliwy. Jeżeli 200 wyborców stawiało się mniej, aniżeli zeszłego roku, wina tego spada li na gwałtowną powódź, która w kilku miejscach przeważa komunikację.

Z 39 „Starooczekich“ kandydatów, wybranych w gminach wiejskich, wymianiam znakomitszych. I tak: hr. Jan Harrach otrzymał na 93 głosów 63; Zeithamer na 201 głosów 145; dr. Jerzabek na 104 głosów 93; proboszcz Platzer na 149 głosów 116; dr. Fr. Skrejszowski na 180 głosów 156; dr. Brauner, znany z sejmiku wiedeńskiego z r. 1848, oraz członek komitetu „Powierników“, na 119 głosów 117; dr. Władysław Rieger na 93 głosów 83; burmistrz Gertner w Woticach wybranym został jednomyślnie.

Z obwodów miejskich, odliczywszy 15 posłów izb handlowych, które wybierają zawsze Niemców i żydów, 62 posłów wchodzi do sejmiku czeskiego. Z tych 30 jest centralistów, opróżnione więc mandaty 32 okręgów, z których 6 przypadają na trzy cyrkule stolicy, Stare miasto, Nowe miasto i Hradeczn, podczas gdy czwarty cyrkuł, zamieszany przeważnie przez żydów Józefów, o sławnym ementarzu żydowskim, istniejącym od 9 wieków, reprezentowany w sejmie przez dwóch Niemców.

Aczkolwiek urzędowe sprawozdanie z ogólnego wyniku wyborów miejskich nadejdzie dopiero w ciągu dnia dzisiejszego, jednak według prywatnych depesz już nie podlega wątpliwości, że kandydaci federalistyczni, proponowani przez komitet Palackiego i Riegra, zwyciężyli we wszystkich 32 okręgach.

W tutejszym „Nowém mieście“ Palacki i Frycz otrzymali po 268 głosów przeciw 280, które padły na kandydatów centralistycznych; w „Starém mieście“ pp. Klaudy i Pstron zwyciężyli 650 przeciw 225 głosom; na Hradezynie kanonik Szware i radca miejski Pollach na 138 głosów otrzymali 79. Z innych okręgów wymienię tylko znakomitszych federalistów, wybranych wogóle znaczną, zbliżającą się do jednomyślności większością głosów. I tak: profesor uniwersytetu Tomek, autor „Dziejów czeskich“, oraz dzieła ważnego „O zabiegach domu habsburskiego celem osiągnięcia korony polskiej“, wybrany w Królowym Hradcu; prof. Jerzabek w Łomnicy; adwokat dr. Prachenski w Mielniku, rezydent ksiąząt Lobkowiców; były minister oświecenia Irezczek w Hlinsku; Olina w Smichowie itd. „Młodzi“ i centraliści w porównaniu do zeszłorocznych wyborów stracili kilkaset głosów.

Ogólny wynik ostatnich wyborów sejmowych jest więc ten, że na 72 kandydatów federaliści przeprowadzili 71, podczas gdy w 1 okręgu zwyciężył centralista a w żadnym „Młodocech“. Agitacja więc radykalnej frakcji Sładkowskiego i Gregorów pokonała ostatecznie i jeżeli ci panowie szanują istotnie głos ludu, jak lubią zapewniać przy każdej sposobności, natenczas powinni teraz poddać się szczerze kierownictwu stronnictwa narodowego. Wprawdzie stronnictwo to w sprawach kościelnych nie stoi jeszcze na stanowisku, jakie zajmują katolickie stronnictwa w Francji, Belgii lub Irlandyi, protestant Palacki nie jest O'Connell. Jednak w porównaniu do nienawistnej Kościołowi niemiecko-liberalnej frakcji, która panuje dziś w Austrii, poprzestać można na sprawiedliwości, jakiej dowodów względem spraw kościelnych nigdy przywódcy stronnictwa federalistycznego nie szczędzą. To też zwycięstwo ich nad koteryą radykalną, która małpuje liberalizm niemiecki, w wszystkich kołach konserwatywnych przyjemne powinno sprawić wrazenie.

## NIEMCY.

\* Berlin, 27 lutego. Dziennik Pozn. otrzymał wczoraj z Berlina telegram, że projekt do ustawy o języku urzędowym stawiony będzie na porządku dziennym sejmiku dopiero w przyszły piątek lub sobotę.

Po ukończeniu obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, przesłała Izba poselska na posiedzeniu piątkowym do etatu ministerstwa handlu. Po krótkiej dyskusji przekazano tyt. 5 i 41, dotyczące akademii budowniczey w Berlinie do zbadania i zastanowienia się nad reorganizacją budownictwa komisji budżetowej.

Wczoraj rozpoczęły się obrady nad ordynacją synodalną dla Kościoła ewangelickiego. Czternastu mówców zgłosiło się przeciw, 16tu za projektem do głosu. Po kilku mówcach a zwłaszcza po wywodach p. Virehova największego przeciwnika uchwalonej przez synod nadzwyczajny ordynacji, zabrał głos minister Falk i wśród niespokojności wielkiej na lewicy dowodził, że przedłożony projekt wcale się nie sprzeciwia konstytucyj, owszem z niej wypływa. Rząd nie przyłożył do tego ręki, aby ordynacja jeneralnych synodów zmieniała przez ustawę państwową, sprzeciwiać się też będzie zmianie składu jeneralnego synodu z prowincjonalnych i powiatowych synodów. Minister mówił dalej z przykrym o tym, że odrzućcie przedłożenia wywoła w kraju wielkie niezadowolenie. Kreuz Ztg. życzy sobie tego odrzucenia, aby partii swój przez to dopomógł do przewagi. Ustawa jest tak liberalna, że nigdy jeszcze w ewangelickim Kościele podobnie liberalne zasady nie wystąpiły na jaw; jeżeli odrzućcą będzie, bodaj kiedy podobną ustawę będzie można przeprowadzić do skutku. Prawo musiało być przedłożone w sejmie jako obowiązujące prawo w Kościele, inaczej byłoby zmienne przez partje do niepoznania i nie do użycia. — Dalsze obrady toczyć się będą w poniedziałek.

Wspomniane w ostatnim numerze pisma naszego rozporządzenie, wydane przez ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych w kwestyi więzień, które spadło jak grom z pogodnego nieba na głowy posłów, ogłoszone zostało w piątek w Justizministerialblatt. Zawiera ono przepisy względem więźniów śledczych, kary więzienia, prostego aresztu, aresztu zwanego kwalifikowanego, jako też ogólny regulamin obchodzenia się z więźniami. Co do zatrudnienia więźniów, przepisywano reskrypt, aby wszyscy bez wyjątku byli zmagani do odpowiedniej pracy. Wyjątki może tylko stanowić władza nadzorcza. Czytać wolno tylko jedną gazetę, a stołowanie się własne, po za więzieniem jest absolutnie niedozwolone. — Rozporządzenie to, jak wspominaliśmy, wywołało pomiędzy posłami na piątkowym posiedzeniu sejmiku ogromne burzenie. Jeden tylko Windthorst (z Bielefeld) je pochwalał. Najsilniej występował przeciw niemu Lasker, który w tych nowych przepisach dopatrywał się postępu do knuta i p. Windthorst (z Meppen). Mowa Windthorsta objaśnia i charakteryzuje doskonale całego ducha tego postanowienia. Widzi on w rozporządzeniu ministrów wyraźne pogwałcenie prawa. Podczas gdy § 16 kodeksu karnego mówi, że więzień może w sposób odpowiedni do swego wykształcenia i wiadomości się zatrudniać, a więc zajęcie to przedstawione jako fakultatywne, to nowy reskrypt zaprowadza pracę przymusową i tylko w nadzwyczajnych przy, adkach na wyjątki zezwala i to podług widzimisię dyrektora więzienia. — Pozwalane dotychczas więźniom politycznym własne stołowanie się, zniesiono jedynym pociąganiem pióra. Mężowie szacunku najgodniejsi, którzy dla swego przekonania politycznego idą do więzienia, będą traktowani pod względem pożywienia, pracy przymusowej, i t. d. w równy sposób, co zbrodniarze, mordercy, rabusie, złodzieje. Muszę wyznać, wołał poseł Windthorst w burzeniu, że całe wnętrze moje wzdręga się na taki rezultat tyloletnich, tak często wytaczanych skarg naszych. Rząd mówi naturalnie, że nie można ludzkości za daleko posuwać (czemu przyklasnął liberal Windthorst), ja z méj strony nazywam podobne traktowanie, gdzie każdy, kto jest skazany za najmniejsze przestępstwo prasowe, może być przymuszany do najpodlejszej pracy, a nawet wprost być znieważanym, podobne postępowanie uważam za niezgodne i nie odpowiednie wcale cywilizacji.

Allg. Ztg. dowiaduje się, że jeden z najznacześniejszych członków prawicy w sejmie bawarskim zamierza zainterpelować ministerstwo, kiedy przedłoży nowe prawo wyborcze. Gdyby ministrowie oświadczyli, że tego nie uczynią, natenczas partja patryotów zamyśla ułożyć sama i wnieść do Izby projekt do ustawy ustanawiającej bezpośrednie wybory.

Sejm oldenburgski rozwiązany został wczoraj w skutek zatargu z rządem.

Magd. Ztg. dowiaduje się, że po ukończeniu sesyi obecnej Izba poselska pruska niezwłocznie będzie rozwiązana, aby wybory nowe mogły się odbyć jeszcze w czasie przed zwołaniem parlamentu niemieckiego w jesieni.

Komisyja finansowa sejmiku bawarskiego uchwaliła podług wniosku rządowego dotatione do pensyi dla każdego urzędnika państwa w ilości 210 marek. Poseł Freytag z partji katolickiej przyczynił się głównie do przyjęcia tój uchwały.

Poseł niemiecki przy dworze Wiktora Emanuela w Rzymie, otrzymał nominacją na ambasadora.

Prezydent rejencji wrocławskiej hr. Poniński podał się do dymisji.

Były kanonik katedralny wrocławski, obecnie protestant v. Richthofen poparzony został w skutek eksplozyi lampy petroleowej tak niebezpiecznie, że lekarze zwątpili o jego życie.

## FRANCYA.

\* Paryż, 26 lutego. Kolońska Gazeta wydrukowała po ukończeniu wyborów do francuskiej Izby deputowanych, we wtorkowym numerze artykuł, w którym oceniając rezultat wyborów, nadzwyczajne z tychże wyrażała zadowolenie i twierdziła, że „niebezpieczeństwo grożące Francji ze strony klerykałów“ zupełnie usuniętem zostało. Organ pruski, który par force pragnąłby Francją wciągnąć w walkę kulturową, musi teraz ze wstydem drukować w łamach swoich protesty gazet francuskich i to nie tylko katolickich i zachowawczych, ale nawet półurzędowego organu księcia Decazes, Monitora. Univers pisze z tego powodu: „francuscy sprzymierzeńcy pana Bismarcka, nie przeprowadzą tego do czego dążą, a pomoc, którą podają Prusom, nie zachwieje odwagi katolików w Niemczech.“ Monitor nazywa są Kolońską gazetę „pociesznym nieporozumieniem,“ i przestrzega się stanowczo przeciwko zdaniu, jakoby ostatnie wybory miały być „protestem kraju przeciw panowaniu czarnych.“ Francja, tak pisze organ księcia Decazes, nie stoi pod panowaniem ani pod naciskiem Ultramontanów, to też nie ma powodu przeciw temu wymarzonemu naciskowi protestować. Słusznie też pisze Monitor pod koniec artykułu, przenikając zamiary kolońskich polityków, że jedynie skryta myśl przeniesienia pruskiej walki kulturowej na ziemię francuską, podrywała im wspomniany artykuł.

Dzienniki stronnictwa republikańskiego zaczynają już rozwijać program przyszłej kadencji. Na pierwszemu planie stoi naturalnie amnestya dla komunarów; zażądają jej republikanie natychmiast po rozpoczęciu posiedzeń, atoli ostateczną decyzją postanowili odwleć za 6 miesięcy. Zniesienie ambasady w Stolicy św. ma być drugim dobrodziejstwem, jakim obdarzą Francją stronnicy p. Gambetty; dalej wnoszą o zniesienie stanu oblężenia w Lyonie, Paryżu i Marsylii. Wobec takich zapowiedzi nie dziwnego, że kraj się niepokoi i że ludzie porządku i spokoju z niedowierzaniem patrzą w przyszłość. Mimo to, że p. Dufaure objął tymczasowo ministerstwo spraw wewnętrznych i że dzienniki liberalne starają się zatrzeć złe wrażenie, jakie wywołało przesilenie gabinetowe i ustąpienie p. Buffet, renty spada ciągle, uwaga wszystkich wyczekuje rezultatu wyborów powrotnych, naznaczonych na dzień 5 marca. Obiegają pogłoski że pan Dufaure przeznaczony jest na następcę p. Buffet — w takim razie ministerstwo reprezentowałoby mniej więcej kierunek D é b a t ó w. — Wybory dokonane pod kierownictwem p. Buffet, doznawają ciągłych ze strony prasy zachepek, niektóre z dzienników twierdzą, że około 40 uznane będą za nieważne. Dzienniki M é m o r i a l des Vosges wytoczone proces za obrazę p. Buffet. — Wielu z prezydentów podaje się do dymisji, z którą im jednakże rząd każe czekać aż do przyszłego ukonstytuowania się Izby. — Pan Rouher odstąpił od swój kandydatury w Ajaccio — tak że sam tylko książe Napoleon występuje tamże jako kandydat. Bonapartyści robią co tylko mogą, aby przy wyborach ścisłych osiągnąć jak największe korzyści.

Dziennik urzędowy podaje statystykę dochodów krajowych, z których się pokazuje jak ogromnym jest bogactwo narodowe we Francji i jaka kolosalna produkcya kraju. Dochody zwyczajne wynosiły 682,814,900 fr., dochody nadzwyczajne i inne dochody państwa 2,050,990,000; podatki od dochodów z majątków ruchomych 34,676,000. Aby zrozumieć jak ogromnie wzrosły dochody nadzwyczajne w roku zeszłym dość przypomnieć, że w roku 1873 też dochody wynosiły 1,807,706,000 a w r. 1874 1,865,490,000, w przeciągu zatem lat dwóch zwiększyły się o 243,284,000 fr.

Ludwik Blanc pominięty przy wyborach do senatu a wybrany w 3 okręgach Paryża, od początku swego zawodu politycznego bronąc instytucji republikańskich, więcej im zaszkodził niż pomógł — jest to marzyciel, który prawdziwych warunków życia społecznego wcale a wcale nie rozumie. Słusznie też dla wymarzonych dogmatów politycznych i pewnych formuł, których się trzyma zawzięcie, nazwali go uniarkowanymi republikańskimi wielkim bonzą. Nie przystanie on nigdy na konstytucyją 25 lutego — wymarzył on sobie osobną Rzeczpospolitą. Historia nie zna większego nadeń fanatyka.

Alexander Dumas napisał nową komedję p. t. l'Étranger (cudzoziemka) o brzydkiej darwinistycznej rzece można, tendencji, w której człowieka zniżył do rzędu wymoczków „wibryonami“ zwanych, w której materializm i bezwstyd występują w nagości, jakiejby się i pogaństwo starożytne powstydzilo.

Ze śmiercią Carne'go i Patina akademija francuska liczy 38 członków, z których najstarszy Mignet liczy lat 83, po nim następuje Thiers, lat 79 liczący. Dwaj najmłodszy Caro i Mezières liczą po lat 50. Alexander Dumas, który tu zasiada jak Piłat w Credo ma lat 52.

Dnia 3 marca nastąpi poświęcenie tymczasowej kaplicy Najświętszego Serca Jezusowego na Montmartre. J. E. Kardynał Arcybiskup paryski odprawi o godzinie 9 pierwszą mszą św. — o 11 i 12 odbędą się msze św. czytane.

## AUSTRYA I WĘGRY.

\* Wiedeń 27 lutego. Podczas dyskusji wczorajszej w Izbie posłów nad traktatem handlowym z Rumunią, popierał minister handlu stanowczo wniosek większości, żądający zatwierdzenia tego układu, i kładł szczególniej przyścisł na to, że w skutek tego różne niedogodności cłowe i trudności w komunikacji nad granicznąją będą usunięte. Pomimo że taryfa od cła podwyższona została, mniejszą jest zawsze, aniżeli przy transporcie towarów do innych ościennych krajów. Po ukończeniu dyskusji nad tą kwestyją wybrano mówców jeneralnych do ostatniej dyskusji, która się odbędzie w przyszły poniedziałek.

Klub Rusinów postanowił jednogłośnie zgodzić się na konwencyę handlową z Rumunią. Wydział kolei żelaznych obradował w czwartek nad projektem referenta, tyczącym się zjednoczenia kolei galicyjskich i postanowił przystąpić do rozpraw szczegółowych; poczem przyjął dotyczący projekt według wniosków podkomitetu.

Neue Fr. Pr. dowiaduje się, że pomiędzy komisarzami rządów austriacko-węgierskiego i włoskiego porozumienie w kwestyji Bazylejskiej konwencyi przyszło do skutku i że skutkiem tego sprawa względem rozłączenia kolei południowej została załatwiona. Układ przedłożony będzie zgromadzeniu akcyonaryusz, które się zbiera dnia 28 bm. w Paryżu, do zatwierdzenia, potem dopiero gabinety: wiedeński, węgierski i rzymski zdanie swoje o tymże układzie wypowiedzą.

W sprawie kolei żelaznej Dux-Bodenbacher donosi taż sama gazeta, że ministerstwo handlu rozporządziło sekwestr nad tą koleją.

Dyrektorowie banku eskomptowego w Warnsdorf, Seidel i Liebisch zostali uwięzieni.

Woda w Dunaju pod Wiedniem opada, tak że wszelkie niebezpieczeństwo minęło. — Tak samo i z Pesztu donoszą. — Liczba mieszkańców pozabawionych pomieszkania w skutek wylewu wody w Budzie i Peszcie wynosi 5000.

Gartenlaube zakazaną została na państwo austriackie w skutek artykułów szkalujących żyjących i zmarłych członków domu cesarskiego. Zakaz ten będzie także niezadługo rozciągnięty na kraj węgierski.

Komisyja budżetowa Izby deputowanych obradowała 23 b. m. nad ustawą o uwolnieniu od opłat skarbowych pertraktacji przy wykupnie prawa propinacji w Galicyi. Dr. Giska żądał ażeby członkowie komisji przed powzięciem uchwały rozpatrzyli się w krajowej ustawie o wykupnie prawa propinacji, gdyż zeszłom sprawozdawcy zdawać się może, że sejm galicyjski naruszył kompetencyę ustawodawczą Rady państwa w sprawach przemysłowych. Dep. Juzyczyński popierał ten wniosek a sprzeciwiali mu się sprawozdawca i dr. Dunajewski. Komisyja znaczną większością głosów przyjęła wniosek dr. Giskry.

W sejmie węgierskim minister prezydent wniósł projekt ustawy o organizacyi saskiego uniwersytetu narodowego. Projekt ten odesłano do komisji administracyjnej. Przed dwoma laty jeszcze zapowiedział rząd ten projekt i ten wywołał wielkie niezadowolenie pomiędzy saską ludnością Siegmogrodu. Od tego czasu sascy deputowani zajmują w parlamencie stanowisko opozycyjne. Sprawa ta zaraz na wstępie stała się przedmiotem namiętnej rozprawy dziennikarskiej, w którą mieszały się nawet pisma berlińskie zapisując „jęki boleści“ Niemców siedmiogrodzkich. Jeden z dygnitarzy niemieckich Siegmogrodu wydał przed dwoma laty przeznaczoną głównie dla Niemiec broszurę o „dławienu“ narodowości niemieckiej w Siegmogrodzie. Rosya i Węgry naśladowają tylko wiernie przykład wielkich polityków z nad Sprowy....

## ROSYA.

Zwinięcie jenerał-gubernatorstwa w prowincyach nadbaltyckich jako pierwszy krok na polu ograniczenia autonomii miejscowej wywołało bardzo przykre wrażenie na szlachtę niemiecką tój prowincyi. Widocznie dla ułagodzenia tego wrażenia, car wezwał marszałków gubernialnych szlachty Infant, Kurlandi i Estlandyi i przemówił w następujących słowach:

„Wezwał was, panowie, dla tego, abyście usłyszeli osobiście o demnie o zasadach, na mocy których uznalem za pożyteczne zwołać posadę jenerał-gubernatora w waszych guberniach. Srodek ten, jak mi wiadomo, dał powód do wielu mylnych domysłów, które uważam za stosowne rozproszyć. W obecnych czasach posada jenerał-gubernatora potrzebna jest w takich wielkich ogniskach, jak naprzykład Moskwa w miejscowościach znacznie oddalonych od zarządu centralnego, lub w tych częściach caratu, które dla szczególnych powodów politycznych, znajdują się jeszcze w stanie niemoralnym. (Polska, Litwa i Ruś). Zadna z tych przyczyn nie istnieje w guberniach nadbaltyckich. Ich przychylnosc, ich zamilowanie porządku znane są mi, zespolenie się zaś ich z innymi częściami carostwa usuwa wszelką niezbędność wyjątkowego trybu zarządu. Miałem już panowie, niejednokrotnie sposobność do okazania tym guberniom mojej życzliwosci. Uczucia moje nie zmieniły się i zachowuję jak najlepsze wspomnienia o moich w tym kraj odwiedzinach.“

Widząc zafasowane twarze marszałków, którzy przytęm wśród komplementów dali do zrozumienia carowi, iż istotnie obawy obudzonemi zostali, car przy pożegnaniu jeszcze raz dodał:

„Obawy wasze są płonne, albowiem szczęście wasze jest również bliskie memu sercu, jak szczęście wszystkich moich poddanych. Minister spraw wewnętrznych, obecny tu, podawać będzie do mojej wiadomosci, trybem przepisany dla całego carstwa, wszystko, cokolwiek może być pożytecznym dla waszych gubernii i przyczynić się do dobrego ich zarządzenia i pomyślności.“

„Upoważniam was, panowie do powtórzenia tym wszystkim, których jesteście reprezentantami, wszystkiego coście o demnie słyszeli. Powiecie im także, że są oni droginami memu sercu z powodu także tych uczuć rycerskich, które odziedziczyli po przodkach i które przechowali święcie do dni naszych.“

Gazety wszystkie rozpisyjąc się o tym fakcie, wskazują na przykład postępowania Niemców z Polakami — i mają racyą: „Was dem einem Recht ist — ist dem andern billig“.

## TELEGRAMY.

Haga, 26 lutego. Podług nadeszłego tu telegramu z Aczynu dnia 21 bm. wojska holenderskie napadły na nowo obwód Moekin. Radza Pedir postanowił się poddać. Stan zdrowia wojsk holenderskich jest bardzo zadowolniający.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia 69 grz. 50 fen.

P. Kajetan Morawski z Jurkowa	20
Na kolacyi w Towarzystwie Przemysłowem u p. Sujeckiego zebrano	15
Ks. Budziak z Gniezna	6
T. Z. z Nekli	50
Ks. A. n. d. i Ł. z Gniezna	8
Arsen hr. Kwilecki z Kwileza	100
Pani z Ponińskich Niemojowska ze Śliwnik	60
Ks. Konopiński	3
Panna Klara Dębińska	15
Pan T. D. i K. D.	4
Pan Żółkiewski	50
P. Maciej Grajkowski	25
P. Piotr Łachowski	50
P. Felix Graczyński	25

Razem 351 grz. — fen.

## Kurier miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Radca sprawiedliwości, adwokat Hambroek w Kwidzynie, mianowany został prokuratorem przy tamtejszym sądzie.

\* Pogrzeb s. p. Seweryna Goszczyńskiego od. ył się wczoraj o godzinie 3 po południu. Do urzędzenia tegoż zawiązał się osobny komitet, na którego czele stanął p. Alfred Młodzki. Korporycyje i Stowarzyszenia liczny w nim wzięły udział. Profesor Marconi zdjął maskę z oblicza zmarłego, która się znakomicie udało.

\* W teatrze jutro Dwie Siostry. \* Koncert i bal Towarzystwa Muzycznego, na korzyść dotkniętych powodzią, odbył się w sobotę na sali barzarowej wśród wielkiego udziału publiczności. Koncert udał się bardzo dobrze — bal podobno jeszcze lepiej. — Dochód był znaczny.

\* Petycyje wysłano do Berlina z licznymi podpisami z parafii ościąskiej pod Skalmierzycami z Lewic 229, z Osieka 100, z Korkorzyna 80, z Dębna 120, z Fanianowa 33, Dźwierzyna 50, z Guzawalek 31, z Izdebek 42, Ferdynandowa 15, Klarynowa 22, z Hetek i Topoli 31, Witrogosowa 30. Kobiet podpisało z Dębna i folwarków 101, z parafii wierchoczińskiej 132. Odbitki petycji wysłaliśmy do Czachor pod Skalmierzycami, do Słupi p. Kępnem, do Domachowa p. Krobiz.

\* Powódz jaka nas nawiedziła, nie zmniejsza się wcale, to tylko jest pocieszającym, że nie przybiera większych rozmiarów. Przy pomocy sprowadzonych z Głogowy pionierów od Lynęla kra, tak że nie zagraża już mostom naszym niebezpieczeństwo. Tak chwałszewski jak i prowadzący na Śródkę przez Cybinę most zamknięty był wczoraj i dzisiaj zupełnie, tak że mieszkańcy prawej strony rzeki, chcą się dostać do miasta, ogromny kawał drogi czynić musieli przez most słuzowy i bramę świętego Wojciecha. — Powodem było uszkodzenie przez krę dwóch filarów przy moście Chwałszewskim. Przy robizaniu kry na Cybinie przewróciła się łódź i czterech rybaków na niej się znajdujących wpadło w wodę. Trzech wyciągnęli z wody natychmiast pionierzy; czwarty z przewróconą łodzią dostał się pod most. Dla wydobycia go z tego niebezpiecznego położenia trzeba byłoby rozbrać część mostu, łączącego Śródkę z miastem.

\* Co do zatrudnienia dzieci do chodzenia do szkoły obowiązanych rejencya tuteyja pod dniem 17 b. m. wydała następnę rozporządzenie:

1) Dzieci obowiązane do szkoły a nie należące do rodziny chlebobdawcy, do domowych lub proceduralnych posług w fabrykach podczas godzin wyznaczonych z dotychczas szkoły na naukę szkolną, tylko za pozwoleniem lokalnego inspektora szkolnego mogą być używane. W pozwoleniu tem mają być wyraźnie wymienione godziny, podczas których użycie to miejsce mieć nie może. 2) Chlebobdawcy, którzy wbrew niniejszemu rozporządzeniu dziecko zatrudniają, będą karani, jeżeli podług prawa proceduralnego nie zaśluzyli na surowsze kary, za każde dziecko i za każdy dzień szkolny, w którym je zatrudniali, karą policyjną od 1 do 30 marek, event. stosunkową karą więzienia. 3) Rozporządzenie policyjne z 3 sierpnia 1875, ogłoszone w zeszlrocznym dzienniku urzędowym, obok niniejszego pozostaje i nadal.

\* Celem nmlszczenia osób, które w skutek powodzi z mieszkań swych wyprowadzić się musiały, utworzyła się dnia 23 b. m. pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Rump, komisya z członków miejskiej deputacyi ubogich i przewodniczących wydziału ubogich złożona, która dotąd uwięciła 157 rodzin, składających się z 648 osób. Komisya rzeczona jest czynna przed południem od godz. 8 — 12 a po południu od 2 — 4 w biurze ubogich Nowa ulica Nr 10. Wszyscy komisarze rewirowi i przewodniczący wydziału ubogich, mają załeczone odsyłać potrzebujących pomocy do powyższego biura.

\* Sad śremski uwolnił ksi. dza proboszcza Nitschkiego oskarżonego o odradzanie przystąpienia do Stołu Pańskiego nauczycielowi Borówce, który podpisał znany protest przeciw Encyklice Ojca św.

\* Sprostowanie. W sobotnim numerze Kurjera w inseracyi tyczącym się Tow. zabezpieczeń od gradobicia wyd. ukowano mylnie E. W. Szymański zamiast E. Szymanowski.

\* Nekrologia. Konstancya z Grabczewskich Jackowska, małżonka powszechnie szanowanego obywatela Ziemi pomorskiej, dyrektora banku starogardzkiego, nieustraszonego szermierza za sprawę naszą, nestora naszego obywatelstwa, p. Hiacenta Jackowskiego z Jabłowa, matka O. Jackowskiego T. J. umarła 17 b. m., tknięta już dzień poprzednio apopleksyją. Wiadomość ta wywoła głębokie a smutne wrażenie w Ziemiach naszych, któremu tutaj dajemy wyraz. Niech zmarła zacna matrona spoczywa w pokoju!

\* Podług wyroku najwyższego trybunału z d. 9 b.

